

" ARIOK "

Młodą dziewczyną targaly skrajne emocje, była wewnętrznie rozdarta. Mogła zostać w domu i tym samym skazać swoją rodzinę na rychłą śmierć, ale mogła też pójść na ten bal, powiedzieć o parę słów za dużo, a skutki byłyby takie same jak przy pierwszej opcji.

– Czy to oby na pewno dobry pomysł? – zadała pytanie siostrze, która dokonywała ostatnich poprawek na jej rudych włosach.

– Choć jeden raz w życiu możesz się dobrze bawić, a nuż któryś z książąt straci dla ciebie głowę - Muriel postanowiła dodać Felicji trochę otuchy.

– Nie sądzę, wiesz, jak oni na mnie reagują – rudowłosa posmutniała.

Felicja w Astristanie uważana była za dziecko diabła, jej niestandardowy dla tego regionu kolor włosów i tęcza o dwóch różnych barwach były obiektem drwin od momentu jej narodzin, na przestrzeni lat jednak nic się nie zmieniło, chociaż każdy ją zapewniał, że tak właśnie będzie.

– Nie możesz nie pójść, to jedyna taka okazja, byś poczuła się jak ktoś inny, a nie tylko córka zwykłego kupca, który lada dzień zbankrutuje – to właśnie za namową ojca Muriel musiała za wszelką cenę przekonać siostrę do tego cholernego balu.

W Astanie była to pierwsza uroczystość od momentu śmierci królowej, miała więc charakter szczególny dla przyszłości królestwa. Każdy z poddanych przewidywał wielką przemianę władcy, który owiany był grozą, jego rządy prowadzone były twardą ręką, a najmniejszy sprzeciw czy bunt kończyły się śmiercią w mękach. Nikt niestety nie znał prawdy o królu, nawet jego synowie.

Felicja udała się w stronę karocy, która podjechała pod jej dom punktualnie o osiemnastej, dziewczyna nieśmiało wsiadła do środka. Ściskając w dłoni swoje zaproszenie ostatni raz rzuciła wzrokiem na swoją chatę, która wyglądała dosyć ubogo, jednak w środku bogata była w miłość i wzajemny szacunek, o którym ktoś mógł tylko pomarzyć. Nawet jej bliska koleżanka ze szkoły baletowej wiele razy jej zazdrościła, chociaż ona miała tak naprawdę wszystko, drogie suknie, klejnoty, a nawet kota, który tylko dla niej został sprowadzony z dalekich krajów.

Tymczasem w pałacu wszystko było już gotowe, stoły zostały wykwintnie zastawione, orkiestra przygrywała cicho jakąś melodię, a ostatni zagraniczni goście zostali przywitani przez Sergiusza, najstarszego z książąt. Tylko król nadal siedział w swojej komnacie, co chwilę nerwowo wyglądając przez szybę, czekał na nią, była dla niego najważniejszym gościem tego wieczoru. To właśnie z myślą o Felicji po tylu latach postanowił znowu zorganizować bal, wszyscy brali to za sygnał do zmiany, nie zdawali sobie sprawy, że wszystko to było tylko złudzeniem. Ariok nie zamierzał się zmieniać, odpowiadała mu groza, jaką budziło jego imię, uwielbiał patrzeć na pełen strachu wzrok swoich poddanych, ich bojaźliwość w pewien sposób go satysfakcjonowała. Była to jednak maska, pod którą krył się zupełnie ktoś inny, dotychczas była tylko jedna osoba, która poznała jego prawdziwe łagodne oblicze. Talida, młodsza siostra króla, była jego oczkiem w głowie, której jako jedynej z trójki rodzeństwa darował życie, ceną

tego było jednak zupełne porzucenie miłości swojego życia i pozostanie u boku brata aż do śmierci. Ariok nigdy nie mógł znieść widoku młodzieńców ubiegających się o rękę jego siostry, każdy adorator kończył w ten sam brutalny sposób. Po paru „tajemniczych” zgonach mężczyźni przestali myśleć o poślubieniu Talidy, a brat w końcu mógł odetchnąć z ulgą.

Karoca z Felicją zatrzymała się na królewskim dworze, dziewczyna wysiadając nadal czuła się niepewnie, w jej głowie pojawiały się coraz bardziej mroczne scenariusze, nigdy nie widziała króla, ba nawet nikogo z jego dworu, słyszała tylko straszne historie, które opowiadali okoliczni kupcy i rzemieślnicy. Zamek, który widziała ze swojego okna, wydawał się być jej jeszcze większy, a mgła, która go otaczała, bardziej gęsta i dusząca. Wszystko wyglądało dla niej tak dziwnie.

– Panienska niech się nie waha – powiedział woźnica.

Rudowłosa uśmiechnęła się nieśmiało, po czym ruszyła w stronę ogromnych drzwi, których strzegli strażnicy w zbrojach i halabardą w dłoniach. Mogła jeszcze zrezygnować, nie musiała wcale zadowalać rodziców i samego króla, który oprócz zaproszenia wysłał jej list, gdzie swoim zgrabnym pismem podkreślił, jak obowiązkowa jest wizyta dziewczyny na balu i co grozi, jeśli nie przyjdzie. Felicja była jedną z tych dziewczyn, która wszędzie i we wszystkich widziała potencjalne zagrożenie, udowodniała to na każdym kroku, nawet gdy znalazła się już w ogromnym pałacu, a w jej stronę kroczyć zaczął książę Sergiusz, odebrała go jako tego, który jako pierwszy miał przystawić jej nóż do gardła. Książę nie wyglądał może na najbardziej sympatyczną osobę, ale były to tylko pozory, nikt nie cieszył się tak dobrą opinią jak ten dwudziestotrzyletni chłopak z ostrymi rysami twarzy i blond włosami.

– Miło cię widzieć – oznajmił książę, chcąc ucałować dłoń dziewczyny, ta jednak źle odczytała jego intencje i odskoczyła w bok.

Sergiusz uśmiechnął się pod nosem, po czym wskazał ręką stronę, w którą miała się kierować. Domyślał się, że właśnie to był ten wyjątkowy gość, o którym powiadał ojciec kilka tygodni temu podczas jednej z kolacji. Chłopak liczył na księżniczkę wysokiego pochodzenia, bo tylko takowe miały być zapraszane na królewskie uroczystości, w rezultacie dostał lekko stukniętą, niezamożną panienkę, która nie знаła podstaw etykiety. W jego oczach wszystko nadrabiał jednak nietuzinkowy wygląd, nigdy w Astanie nie spotkał dziewczyny o tak płomienistych włosach, sądził, że właśnie to przyciągnęło uwagę jego ojca.

Ariok po wygłoszeniu mowy postanowił kompletnie zignorować uroczystość, nie miał ochoty na zabawę, kiedy zauważył, że Felicji nie było. „Jeszcze zobaczy, jak to jest ignorować moje rozkazy” – krzyczał w myślach. Zachowaniu króla przyglądała się Talida, która doskonale wiedziała, w czym leżał problem, jednak nie zdecydowała się podejść, wchodzenie z nim w dyskusję nie przynosiło niczego oprócz niepotrzebnej kłótni. Brat rzucił w jej stronę porozumiewawcze spojrzenie, na co czarnowłosa skinęła głową, doskonale znała jego myśli, dlatego też rzadko się o niego obawiała, zawsze wiedziała, gdzie idzie, z kim się spotyka, a w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa szybko zawiadomiłaby straż, choć jeszcze nigdy nie była mu potrzebna, w walce był niezwyciężony.

Felicja, gdy tylko zobaczyła, że chłopak zniknął, postanowiła skorzystać z okazji i zwiedzić zamek. Bale nie były dla niej, a pomysł włóczenia się po krętych korytarzach brzmiał świetnie,

choć dobrze zdawała sobie sprawę z konsekwencji, gdyby została przyłapana na takiej schadzce, to coś ją kusiło, żeby jednak to zrobić. W tamtym momencie w nosie miała zasady i konsekwencje, liczyło się tylko korzystanie z okazji, która mogła w gruncie rzeczy nigdy się nie nadarzyć. Rudowłosa uwielbiała kwiaty, znała różne ich rodzaje, nawet te najrzadsze. Nic więc dziwnego, że to królewski ogród pragnęła ujrzeć najbardziej, chciała postawić stopy w miejscu, gdzie wszystko wydawało się takie inne.

Przechodziła przez korytarze najciszej jak się tylko dało, w pewnym momencie zdjęła swoje pantofle, których stukot roznosił się po całym pałacu. Ogród znajdował się bliżej niż zakładała, ostrożnie przekroczyła bramę i postawiła stopy na trawie, która była lekko wilgotna, dziewczyna skrzywiła się pośpiesznie włożyła buty. Przeżyła niemiłe zaskoczenie, kiedy zobaczyła w ogrodzie tylko krzak czerwonych róż i lawendę. „Gdybym miała możliwość, zrobiłabym z tego miejsca raj” – pomyślała. Zawsze marzyła o swoim własnym ogródku, jednak jej rodzice uważali to za stratę czasu i pieniędzy, woleli za to posłać ją do szkoły baletowej, gdzie czuła się odrzucana, co szybko zniechęciło ją do czegokolwiek.

– Tutaj nie ma balu, Felicjo...

Dziewczyna w pierwszej chwili chciała uciec, zatrzymała ją jednak męska dłoń, która mocno ścisnęła jej ramię. Ariok starał się ukryć emocje, jakie nim targęły, kiedy zobaczył ją przechadzającą się przy kilku marnych krzakach róż i lawendy.

– Przepraszam – tylko tyle była w stanie powiedzieć rudowłosa.

– Nie powiem królowi – oznajmił.

Felicja pozwoliła sobie w końcu odwrócić i spojrzeć w błękitne oczy króla, który ukrywał przed nią swoją prawdziwą tożsamość. Nie chciał, by rudowłosa w obliczu krążących o nim plotek zaczęła się go bać.

– Dziękuję, on by mnie zabił – stwierdziła dziewczyna pełna wdzięczności.

– Dlaczego nie jesteś na balu, tylko błąkasz się po królewskim ogrodzie? – spytał.

Rudowłosa szukała racjonalnego wyjaśnienia, jednak takowego nie było. Nie mogła przecież powiedzieć, że ktoś ją przymusił i groził śmiercią, choć było to najczystsza prawda, nie chciała stawiać króla w złym świetle przed obliczem kogoś ze straży.

– Nie umiem tańczyć – odparła krótko.

– Spróbuj ze mną, może się nauczysz – powiedział Ariok, wyciągając dłoń w stronę dziewczyny.

Felicja przez moment wahała się, ale w jej głowie rozbrzmiał głos Muriel „Choć jeden raz w życiu możesz się dobrze bawić (...)” a nuż mogła to być ta osoba, która gotowa byłaby stracić dla niej głowę. W oddali słychać było cichą melodię, która dobiegała z sali balowej. Dziewczyna niepewnie chwyciła dłoń mężczyzny, oboje doskonale wiedzieli jak się tańczy, dla Arioka taniec należał do podstawowych umiejętności na królewskim dworze, dla Felicji taniec był początkowo odskocznią od codzienności, jednak później zamienił się w piekło.

– Nie jest źle, mogłabyś tańczyć z samym królem – skomentował, kołysząc się lekko z dziewczyną, która na moment przestała być spięta.

– Nie żartuj, król kazałby mnie ściąć, zanim bym zdążyła do niego podejść – zachichotała.

– Jest aż taki zły? – Ariok był ciekawy, jakich historii na jego temat nasłuchiwała się dziewczyna.

– Ufam, że nikomu nic nie powiesz, rodzice nazywają go synem samego diabła, nie ma litości

dla nikogo – oznajmiła spokojnie, w dalszym ciągu tańcząc w jego ramionach. – A co najśmieszniejszego, organizuje bal ku czci żony, którą w bestialski sposób zamordował.

Słowa rudowłosej trafiły Arioka niczym sztylet, jeszcze nikt nie osądził go o coś takiego, a bynajmniej nie bezpośrednio. Zaczął w nim narastać gniew, nad którym tracił kontrolę, w jednym momencie odepchnął od siebie dziewczynę, a ta z impetem upadła na ziemię, dopiero wtedy zdała sobie sprawę, z kim tak naprawdę rozmawiała. Nie czuła niczego więcej prócz strachu i czegoś pomiędzy obrzydzeniem a wstydem, który sprawił, że Felicja zanosła się głośnym szlochem.

– Straże! Wyprowadzić ją, ale natychmiast! – wrzasnęła donośnie władca.

Bal trwał w najlepsze i żadnemu z gości nie przyszło do głowy, co dzieje się z królem i dlaczego tak nagle zniknął. Talida wyczuwała, że stało się coś niepokojącego, mimo to nadal czuwała nad bawiącymi się ludźmi, nie chciała zniknąć, by ktoś nie nabrał jakichś podejrzeń i nie rozsiał plotek, które w obecnej sytuacji mogły popsuć wszystko. Kobieta przypuszczała, kto był powodem chwilowej furii brata. Nie wiedziała, kim była ta dziewczyna, ale z góry miała ją za wariatkę, która swoim urokiem uwiodła króla, doprowadzając do stanu, w którym stracił dla niej zupełnie głowę. Nie miała zamiaru jej tego darować.

Kiedy Felicja została pojmana przez służbę i zgodnie z rozkazem wyprowadzona, Ariok mógł w końcu otrząsnąć się po całym zajściu, emocje powoli zaczęły opadać, ale w dalszym ciągu czuł ogromną gorycz. Nie był w stanie sobie wyobrazić, skąd w ogóle wziął się pomysł, że zamordował swoją ukochaną, o ile oskarżenia o bycie synem diabła pojawiały się dosyć często, to ta plotka sprawiła, że rosła w nim chęć zemsty na rodzinie Felicji.

– Odesłałam wszystkich gości – usłyszał za sobą spokojny głos siostry.

– Mam nadzieję, że nie wymyśliłaś znowu jakieś historyjki – oznajmił chłodno.

Talida słynęła z wybujałej wyobraźni, w dzieciństwie był jej nawet za to wdzięczny, bo w dosłownie minutę potrafiła wymyślić całkiem dobre wytłumaczenie i wszystko uchodziło im na sucho. „ Takiej siostry to ze świecą szukać ” – uśmiechnęła się w duchu.

– Nie, ale jest jeszcze jedna sprawa – zaczęła niepewnie.

– Mam nadzieję, że będzie to coś optymistycznego.

– Beatrycze Schendel chce się pilnie z tobą zobaczyć – Na te słowa Ariok o dziwo się uśmiechnął.

Doskonale znał tę rodzinę, a w szczególności jej męża Fausta, który zalegał mu już z podatkami od kilku dobrych miesięcy, jak się później okazało, był to początek ich buntu. Zawsze postępował z buntownikami tak samo, jednak w tym przypadku nie mógł.

– W samą porę, wyjaśnimy sobie pewne kwestie – rzekł.

Na korytarzu przed salą tronową czekała już Beatrycze, która nie miała pojęcia, że znalazła się w złym miejscu i o złym czasie. Zawsze była mu wdzięczna za to, co zrobił dla niej i jej męża, ale ostatnio wszystko się pogorszyło. Szacunek zamienił się w istną nienawiść, a wszystko za sprawą córki, która zaczęła dorastać, a razem z tym dostrzegać różne rzeczy, które zaczęły być mocno nie na rękę całej rodzinie, a w szczególności Faustowi i Muriel, z którą wszyscy spiskowali. Król przeszedł obojętnie obok kobiety, ta również postanowiła go zignorować, dopiero po chwili drzwi do sali tronowej zostały otwarte, a Beatrycze mogła wejść do środka,

chłonąc przy tym widok wszystkich bogactw, jakimi otaczali się Trameronowie.

W pomieszczeniu dominowała czerwień i złoto, które przeplatały się ze sobą, tworząc niezmiernie obraz. Na środku sali stał ogromny tron zdobiony pozłacanymi elementami, a na nim siedział On, syn samego diabła, jak mawiali o nim inni, mężczyzna koło czterdziestki nie wyróżniał się niczym innym oprócz mocno błękitnych oczu, które doskonale odbijały się na tle jego kruczoczarnych włosów.

– Nie zgadzam się z twoją decyzją – zaczęła.

– Twoja zgoda nie jest tutaj potrzebna, przyjdę po prostu po swoje i na tym się skończy – oznajmił nadzwyczaj spokojnie Ariok.

– Nie dasz sobie z nią rady – stwierdziła Beatrycze.

– Felicja trafi w dobre ręce, zapewniam cię o tym – poinformował Ariok, patrząc znacząco na Sergiusza.

Najstarszy z książąt bardzo często i chętnie uczestniczył we wszystkich obradach oraz rozmowach swojego ojca, dla wielu poddanych to właśnie on był ostatnią deską ratunku, zanim Astanę miała zupełnie pochłonąć żądza mordy.

– Potwierdzam, ona jest dla nas bardzo cenna, więc nie pozwolimy, żeby stała się jej krzywda – głos zabrał chłopak.

– Widzę, że nie mam wyboru... – westchnęła brunetka - Kiedy ją zabierzecie? – dodała po chwili.

– Obawiam się, że już tutaj jest – oznajmił Sergiusz, widząc kawałek sukni dziewczyny za drzwiami. - Podśluchiwała nas.

Felicja, wyprowadzona przez straż, nie spodziewała się, że jej przeznaczeniem miał być ślepy zaułek, z którego jedynym wyjściem był krok wstecz i stanięcie twarzą w twarz ze swoimi lękami. Nie miała jednak odwagi przeprosić króla, chociaż to wydawało się być najlepszą opcją, by nie narażać rodziny. Starając się pozostać niezauważoną przemknęła przez korytarz, mijając kolejno różne pomieszczenia, jednak to sala tronowa, z której dobiegały szepty, przykuła jej uwagę, nie chciała tego robić, ale ciekawość zwyciężyła.

– Potwierdzam, ona jest dla nas bardzo cenna, więc nie pozwolimy, żeby stała się jej krzywda – usłyszała.

Rudowłosa nasłuchiwała rozmów z narastającą fascynacją, jednocześnie stawiając sobie pytanie, czy na pewno robi dobrze i jakie konsekwencje ściągnie na siebie, kiedy ktoś ją przyłapie.

– Widzę, że nie mam wyboru, kiedy ją odbierzecie? – znajomy głos sprawił, że Felicja zadrżała.

„ Co ona do cholery jasnej robi u króla? ” – pomyślała, a w jej głowie zrodziła się jedna potworna wizja. „ Nie mogę do tego dopuścić, nie tak łatwo! ” – krzyczała, gotowa do boju. Wiedziała, że rodzice zalegali z płatnościami, ale nie spodziewała się, że byli gotowi oddać państwu cały swój dobytek, ziemię, na którą pracowało każde z pokoleń Schendelów.

– To ty jesteś tym szpiegiem! – Zanim zorientowała się, skąd dochodzi głos, została pchnięta na ścianę.

– Nie... Ja nie... Nie jestem żadnym szpiegiem – wyjąkała wystraszona.

– Nie dość, że ruda, to jeszcze kłamie, zobaczymy, jak wytłumaczysz się przed królem.

Dziewczyna mogła bić się w pierś, że nie posłuchała głosu rozsądku i nie uciekła, póki nic jej nie groziło. „ Za dużo tego wszystkiego jak na jeden dzień ” – mruknęła.

– Tak się składa, że miałam do niego iść, więc z miłą chęcią – odepchnęła od siebie chłopaka i bez żadnego ostrzeżenia weszła do sali tronowej.

Kiedy Felicja weszła do środka, na twarzy każdego z obecnych były inne emocje. Oczy Beatrycze na widok córki zaszyły łzami, kochała ją ponad wszystko, jednak ich sytuacja nie pozwalała na nic innego niż zwykle pozbycie się problemu, jak mawiał Faust wraz z Muriel. Sergiusz stał uśmiechnięty, spodobała mu się ta dziewczyna, nie była ona atrakcyjna, ale miała w sobie coś niezwykłego, jakieś tajemnice, które ksiązę za wszelką cenę chciał poznać i miał ku temu okazję, natomiast twarz Arioka pozostawała obojętna, nie było w nim ani złości, ani żalu, który mógł zostać po jej przykrych słowach.

– Mamo, dlaczego chcesz tak łatwo oddać ziemię, na którą przez tyle lat pracowała nasza rodzina? – spytała ze smutkiem Felicja. – Możesz się dogadać, jest wiele opcji, żeby spłacić ten dług.

Beatrycze nie odezwała się, swój wzrok skierowała na władcę, co dawało wrażenie, jakby to właśnie on miał się tłumaczyć ze swojego postanowienia. Tak też było, czarnowłosey powstał z tronu i zabrał głos:

– Decyzja w sprawie długu już zapadła, nie będziesz zadowolona z tego faktu, ale nie jestem tutaj po to, żeby ciebie zadowalać.

– Z twoich słów wynika, że zabierzesz naszą ziemię i skazesz nas na życie na ulicy, mam rację? – W dziewczynie z każdą sekundą rósł poziom irytacji, nie wyobrażała sobie utraty dachu nad głową, przecież już ledwo wiązali koniec z końcem.

Ariok dokładnie analizował, jak w najmniej krzywdzący dla niej sposób powiedzieć, że to właśnie ona została spłatą długu. Mógł zrewanżować się i nie szczędzić ostrych słów, jednak jego celem było zdobycie jej zaufania.

– Widzę, że ta ziemia jest dla ciebie niezmiernie ważna, co w takim razie byłabyś w stanie zaoferować w zamian za nią? – Władca wolnym krokiem zbliżał się do Felicji.

– Jestem w stanie oddać ci wszystko, byle tylko dasz nam spokój – oznajmiła dziewczyna bez cienia strachu.

– Chcę ciebie.

Po raz kolejny w jego obecności Felicja żałowała wypowiedzianych słów, mogła się domyślić, że to właśnie ją jako zapłatę wybierze Ariok, dawał jej tyle sygnałów, że jest nią zainteresowany.

– Niech zatem tak będzie – odpowiedziała obojętnie.

Ariok był zaskoczony reakcją rudowłosej, która w ogóle nie protestowała. „, Poszło szybciej niż myślałem ” – powiedział.

Podobał mu się sposób, w jakim wszystko zostało rozegrane, Felicja nie mogła mieć do niego żalu, bo w końcu to ona sama postawiła na siebie taki wyrok.

– Beatrycze, możesz już odejść, jesteś tutaj niepotrzebna – rzekł, z powrotem siadając na tronie.

Felicja posłała kobiecie spojrzenie pełne smutku. Tylko Sergiusz był w pełni zadowolony, nie obchodziło go to, że dziewczyna została odcięta od rodziny, liczyła się wyłącznie jego własna satysfakcja.

– Od teraz jesteś jedną z mieszkanek naszego dworu, a więc zgodnie z moim rozkazem przysługuje ci komnata oraz towarzysz w postaci Sergiusza, nie toleruję sprzeciwów –

poinformował.

– Nie potrzebuję tutaj niczego ani nikogo, zrobię tylko to, co do mnie należy i już nigdy się tutaj nie pojawię – powiedziała oschle Felicja – A tak właściwie, do czego sprowadza się moja rola tutaj?

– Masz pełną swobodę, ale będzie mi na rękę, jeśli po prostu będziesz siedziała cicho i nie udzielała się w sprawach królestwa.

Dziewczyna spodziewała się dostać rolę służącej, tymczasem przyszło jej wieść życie niczym księżniczka. „ Chyba nie będzie tak źle, jeśli nie jestem więźniem ” – pomyślała. Słowa zostały niestety wypowiedziane zbyt wcześnie, do sali tronowej wpadła czerwona ze złości Talida, która postanowiła zakłócić o dziwo spokojną atmosferę.

Talida, mimo iż miała podobnie wysokie wpływy jak brat, obawiała się Felicji, którą miała za kolejną konkurencję. Pierwszą jej poważną rywalką była sama żona Arioka, która kilkakrotnie próbowała odesłać ją do prowincji Esken i uszczuplić jej skarbiec, jednak każda próba była udaremniowana przez władcę, który nigdy nie pozwoliłby, żeby Talidzie stała się krzywdą.

– A więc to jest ta dziewczucha, która zatrzęsa całym dworem – odezwała się kobieta, patrząc oskarżycielsko na rudowłosą.

– Nie jestem tutaj z własnej woli – oznajmiła Felicja.

Blondynka przyjrzała się dziewczynie, a jej obawy stopniowo zniknęły. Było to zwykle wiejskie dziecko, niegrzeszące urodą, a tym bardziej intelektem. Z perspektywy Talidy było to nawet nieco niezdrowe, że Ariok zainteresował się kimś tak młodym, nie dawała jej więcej niż piętnaście lat.

– Nie interesuje mnie to, szukaliśmy właśnie kogoś do pomocy na kuchni i sprzątanía komnat, więc się nadasz – burknęła.

Pozostający biernym słuchaczem Ariok ponownie zniknął gdzieś w swoim świecie, ignorując wszystkich dookoła. Robił tak bardzo często, odkąd odeszła jego ukochana Gwendolyn, nie miał żadnego realnego wsparcia, owszem, była Talida, ale ona nie dostrzegała niczego prócz złota i brylantów, czasami naprawdę żałował, że za nic miał ostrzeżenia i rady żony, kiedy była ona jeszcze mało szkodliwa. Z czasem jednak urosła w siłę, stawiając się na równi z Ariokiem, od tamtej pory było już za późno, na jakąkolwiek próbę pozbycia się jej. Synowie władcy, może z wyjątkiem Sergiusza, również nie wykazywali zainteresowania ojcem, każdy z nich tylko odliczał dni do objęcia tronu. Bliźnięta Alejandro i Vermont całe dni przesiadywali w pobliskich tawernach, nie stroniąc od alkoholu oraz kobiet, nadal chcieli prowadzić beztrudne życie, mimo że brat w ich wieku szykował się już do objęcia prowincji Proeja.

Felicja bardzo dobrze odczuwała napiętą atmosferę. Bez zastanowienia mogła także wskazać człowieka, który był winien temu uczuciu. „ Jak to jest, że ktoś po raz pierwszy mnie widzi i już nie lubi? ” – nurtowało ją to, mimo że nie było to coś nowego w jej dotychczasowym życiu. Rudowłosa nigdy nie należała do lubianych osób, chociaż wcale z nikogo nie szydziła, trzymała się raczej na uboczu i nie wychodziła poza swoją strefę komfortu, to jednak w otoczeniu znalazła się osoba, która z niewiadomych przyczyn postawiła ją w złym świetle. Co prawda miała jedną bliską koleżankę, ale nie były to zażyłe relacje, wszystko działało na zasadzie przechwalania się lub uzalania nad sobą, a Felicja była dobrym słuchaczem, więc dziewczyna postanowiła to

wykorzystać.

– Opuszczę już te zacne grono, nie czuję się najlepiej – powiedziała nieco zjadliwie rudowłosa, idąc w stronę wyjścia.

Nastrój Arioka dał się w znaki również dziewczynie, która doskonale wiedziała, że to właśnie przez nią, króla Astany coś trapiło. Oskarżenia o zabiciu żony zaboląły go, jednak nie tak mocno niż fakt, z czyich ust je usłyszał. Mogła przeprosić króla za swoje zachowanie, przez chwilę nawet miała taki zamiar, lecz wystarczyło tylko spojrzeć na jego twarz, by wiedzieć, że nie byłoby to dobrym pomysłem. Nie pozostawało jej nic innego aniżeli ukłonienie się i pójście gdzieś z dala od nich wszystkich.

Nie miała bladego pojęcia, w którą stronę się udać, by pobyć w samotności, najlepszą opcją ponownie był ogród, jednak obawa przed kolejnym incydentem z królem odwiodła ją od tego zamysłu. W pałacu panowała już cisza, a służba po skończonym balu w końcu mogła odpocząć, aż do świtu, wtedy wszystko zaczynało się od nowa, a królestwo znowu tętniło życiem. Ariok w porównaniu do innych władców wcale nie potrzebował straży, która pilnowałaby go całą dobę, zamek był położony w takim punkcie, że niespodziewany napad był praktycznie niemożliwy. „Oni są w centrum wszechświata” – mówili żartobliwie mieszkańcy. Żaden z nich jednak nie zastanawiał, czy to na pewno był tylko czysty przypadek, a może celowy zabieg, by nikt nie zagrażał Astanie? Felicja przemierzała kolejno labirynt korytarzy, szukając samotności gdzieś pośród wysokich wież. Nigdy by jej do głowy nie przyszło, że będzie mogła tak swobodnie poruszać się po pałacu Trameronów i chłonąc wszystkie bogactwa, jakimi otaczali się na co dzień. Rudowłosa powoli pokonywała ogromne, kamienne schody, które prowadziły na ostatnią wieżę, wzdłuż nich rozciągały się obrazy, które przypominały stacje drogi krzyżowej, tyle że z postacią Arioka. Dzieła być może oryginalne, przerażały swoją tematyką i dziewczyna po raz kolejny zaczynała wątpić, czy ma do czynienia z człowiekiem, a nie bestią. Gdy rudowłosa stanęła na ostatnim schodku, ujrzała okno, a za nim cudowny widok, którego nie spodziewała się po tym miejscu. Ciemne niebo z milionami gwiazdek, a wśród nich księżyc w całej swojej okazałości, rzucał blask na Krucze Jezioro, które Felicji nie było wcale obce, niejednokrotnie odwiedzała to miejsce ze swoją rodziną, zazwyczaj w czasie, kiedy wszystko dookoła kwitło po zimie, która w tym rejonie była niezwykle sroga.

– Mogłem się spodziewać, że tutaj dotrzesz – Dziewczyna zdrygnęła się, gdy usłyszała za sobą głos, należący tylko do jednej osoby, której tak bardzo nie chciała już widzieć.

Felicja postanowiła kompletnie go zignorować, nadal czuła się niezwykle zażenowana swoim zachowaniem i tym, że wystarczył moment, aby z jej ust padły nieprzychylnie dla Arioka słowa. Przed nikim nie ukryłaby faktu, iż myśleć zaczynała dopiero po czasie, kiedy wszystko pozostawało w oplakanyim stanie. „Nie mogę tutaj być” – powiedziała, odwracając się. Nieoczekiwanie czarnowłosa postanowił zmniejszyć odległość dzielącą go z rudowłosą i złapał ją za ramię. Zadrżała, starając się wyrwać z jego uścisku, jednak bezskutecznie.

– Spójrz na mnie, Felicjo – rzekł.

– Nie – zaprotestowała.

Traktował ją zbyt pobłaźliwie, Talida miała rację. Gdyby na miejscu rudowłosej stał ktoś inny, bez chwili zastanowienia wydałby rozkaz chłosty. W jej przypadku po prostu stał zdumiony,

zdając sobie sprawę, iż ona wcale się go nie bała, syna samego diabła. Zachodził w głowę, czy oby na pewno nie utracił swojej dawnej potęgi, coraz częściej dostrzegał brak posłuszeństwa ze strony najbliższych.

– Chcę już odejść – szepnęła jakby przez łzy.

– Nie puszcze cię, dopóki nie wykonasz mojego polecenia – postawił sprawę jasno, co sprawiło, że na twarzy dziewczyny pojawił się grymas niezadowolenia.

Z wielką niechęcią wykonała rozkaz władcy. Ktoś mógłby wziąć ją za wariatkę, że robiła lament z tak błahej rzeczy, jak utrzymywanie kontaktu wzrokowego z rozmówcą, jednak problem leżał znaczenie głębiej, aniżeli w zwykłym onieśmieleniu. „ Znowu robię z siebie idiotkę ” – westchnęła, patrząc ze wstrętem w błękitne oczy Arioka.

– Zadowolony? – spytała pełna złości.

Władca nie miał wyboru, tylko w taki sposób Felicja mogła się obudzić i zobaczyć, z kim rozmawiała. Bez chwili zastanowienia wymierzył jej policzek, nigdy nie był zwolennikiem takich metod, ale w tym przypadku nie miał innego wyjścia, by dziewczyna w końcu zeszła na ziemię.

– Za co to? – powiedziała zaskoczona, pocierając prawą stronę twarzy.

„ On jest leworęczny, pomiot szatański ” – zakląła, odsuwając się od niego o kilka kroków.

– Należy mi się szacunek, rozumiesz?! – wrzasnął, widząc wzrok, jakim mierzyła go rudowłosa. – Nie tobie, nie twojej rodzinie, tylko mi! – Ariok dokładnie lustrował twarz dziewczyny, która w tamtym momencie potrafiłaby go zabić samym spojrzeniem.

– Przepraszam... – wyszeptwała, spuszczać głowę z zawstydzenia.

Nikt nie miał pojęcia, że z ukrycia całej rozmowie przysłuchiwali się Sergiusz wraz z ciotką, która mocno trzymała kciuki za brata, w nadziei, że poszedł w końcu po rozum do głowy i zamierzał odprawić tę dziewuchę z powrotem do wioski, gdzie w gruncie rzeczy było jej miejsce. Książę nie miał ochoty podsłuchiwać, jednak myślał, że mógłby później ją pocieszać, zwyciężyła, czekał na moment, aż dziewczyna uroniłaby kilka łez, a on, rycerz na białym koniu, poszedł ją ratować z opresji. Bez bicia mógł się przyznać, że oszalał na jej punkcie, choć tak naprawdę nie wymienili ze sobą ani jednego zdania. W jego oczach Felicja była niczym dzieło sztuki, było w niej wszystko, czego odbiorca obrazu bądź rzeźby chciałby ujrzeć, niecodziennosc, twarz pełna emocji, bólu, strachu, a na końcu smutna historia, którzy niektórzy z nich wręcz pożądają. W blondynce kipiała złość na samą myśl o tym, że jej bratanek mógł zadurzyć się w rudowłosej, praktycznie jej nie znając. „ Ariok też nie jest wcale lepszy. Jaki stary, taki głupi. ” – pomyślała rozwścieczona Talida. Chociaż w ich stronach nie było niczym nadzwyczajnym wiązanie się młodszych ze starszymi i na odwrót, kobieta nie potrafiłaby znieść ponownego widoku swego brata z ukochaną. Megarja, tak powinni byli nazywać ją ludzie, na przestrzeni lat w dynastii Trameronów nie było takiej osoby jak ona, nawet jej brata nie był tak zepsuty, jak Talida. Po trupach do celu, mogło by się rzec.

– Kiedyś ją zabiję – mruknęła w stronę Sergiusza.

Beatrycze nie mogła się pogodzić z faktem, że tak po prostu bez walki, oddała Felicję w rękę swojego od wiecznego wroga, choć w tamtym momencie odzyskanie ziemi naprawdę było ważne dla Schendeli, nigdy nie posunęliby się do tak radykalnych kroków. „ Przeklęta umowa, przeklęty Ariok ” – starszą kobietą targały skrajne emocje, które nie pozwalały skupić jej myśli

na niczym innym. Z drugiej strony jak twierdził Faust, dziewczyna przynosiła im tylko wstyd i niepotrzebny szum w Proeji. Już od początku narodzin Felicji wiadomo było, że nie zostanie zaakceptowana, podobnie jak Quasimodo musiała znosić swoje brzemię.

– Teraz nasze życie się zmieni – oświadczył Faust, pocieszając swoją żonę – Mamy przecież Muriel, urodziwą i utalentowaną jak żadna inna osoba.

Słowa mężczyzny były bardzo nie na miejscu, ale wcale nikogo to nie dziwiło. Kupiec nie marzył o niczym innym jak zarobieniu dużej sakiewki, najlepiej bez swojego wkładu, wykorzystując swoje dzieci bądź żonę. Jego plany na przyszłość sięgały tylko wydania Muriel za bogatego panicza, który dałby jej wszystko, niestety dziewczyna nigdy nie zdradziła prawdy o sobie.

Felicja podążała z Sergiuszem po zaciemnionych korytarz, chłopak mimo jej wielu protestów nie pozwolił sobie odpuścić okazji, by zostać z nią sam na sam.

– Jak ci się tutaj podoba? – spytał, przerywając niezręczną ciszę, która między nimi powstała.

Mógł spoliczkować siebie za to pytanie, przecież widać było czarno na białym, że dziewczyna nie była zbyt optymistycznie nastawiona do tego miejsca, wręcz przeciwnie, odliczała już dni do powrotu do wioski.

– Nie jestem tutaj po to, żeby mi się podobało – oznajmiła oschle – Będę robić to, co należy i już więcej mnie nie zobaczycie.

Sergiusz westchnął cicho, znał plany swojego ojca, każdy na zamku wiedział. Postanowił jednak o niczym jej nie mówić, musiała sama do tego dotrzeć, ewentualnie Ariok miał to obwieścić dziewczynie. Do zadań księcia należało w tamtej chwili zapewnić Felicji bezpieczeństwo i wszystko, czego tylko by zapragnęła, również dobrze za służbę dziewczyny mógł robić ktoś do tego przystosowany, niestety służba miała zbyt długie języki na tak poważne sprawy. Wszak dla chłopaka była to czysta przyjemność.

– To tutaj – Wskazał na białe drzwi, umieszczone na końcu korytarza.

– Dziękuję i do zobaczenia! – rzuciła w jego stronę, chwytając za klamkę.

– Za chwilę będzie wieczerza – rzekł, zanim zdążyła wejść do środka – Obecność obowiązkowa.

– Powiedz swojemu tatusiowi, żeby się wypchał.

Kiedy Felicja zatrzasnęła drzwi, w końcu mogła zdjąć swoją maskę i przestać udawać, że pogodziła się ze swoją własną decyzją. Wcale nie musiała płacić sobą za przekłętą dług, który narobili rodzice, jednak wizja życia na ulicy przerażała ją bardziej niż cokolwiek innego. Nikt nie byłby w stanie wyobrazić sobie, że z dnia na dzień miałby stracić wszystko i z całą rodziną iść na bruk, najgorsze w tym wszystkim byłyby drwiące spojrzenia przechodniów. „Dlaczego zawsze to muszę być ja?” – Do oczu dziewczyny napłynęły łzy.

W jadalni panowała napięta atmosfera, najbardziej widoczna była między rodzeństwem, które co chwilę wymieniało się morderczymi spojrzeniami, zły humor tej pary dawał się w znaki każdemu.

– Za chwilę przyjdzie tutaj Felicja – poinformował Ariok – Więc jeśli masz rzucać kolejnymi docinkami, to po prostu wyjdź – nakazał.

– Jak się czujesz z faktem, że powoli tracisz swoją potęgę? – spytała.

– Co masz na myśli? – rzucił w jej stronę pytające spojrzenie.

– Ona się w ogóle ciebie nie boi – stwierdził – Musi być z tobą coś nie tak.

– Wyjdź.

Blondynka z dumą podniosła się z krzesła i podążyła w stronę drzwi, o mało nie zderzając się ze swoim bratankiem. Sergiusz zastanawiał się, jak powiadomić ojca o nieobecności dziewczyny, mógł sądzić, że w takim przypadku zjedzą kolację tylko we dwójkę, bo Talida również nie była zainteresowana propozycją brata.

– Czyli nie przyjdzie? – spytał spokojnie Ariok.

– Powiedziała, żebyś się wypchał – chłopak parsknął śmiechem, ale bardzo szybko spoważniał, widząc wzrok ojca.

– Ty nic porządnie nie umiesz zrobić – westchnął, podrywając się z miejsca.

Noc wydawała się nie mieć końca, cały czas panowały egipskie ciemności, a jedynym źródłem światła ciągle pozostawał księżyc, którego blask wdzierał się przez zasłony komnaty. Felicja leżała na łóżku sparaliżowana strachem o swoją przyszłość, wydawała się sama sobie maleńkim, zaszczutym, bezbronnym zwierzakiem, otoczonym przez rozwścieczone bestie. Cały świat zdawał się nieprzyjazny, a wszyscy ludzie – jej wrogami.

Komnata, w której miała mieszkać dziewczyna, była tworzona specjalnie dla niej, kilka miesięcy wcześniej nie było żadnych wątpliwości, że ona prędzej czy później musiała pojawić się na dworze Trameronów. Władca obmyślił łącznie trzy plany zwabienia jej do siebie, jednak ku jego zdziwieniu udało się za pierwszym razem. Bał zawsze wydawał się dla niego najlepszą opcją, by przyciągnąć zdobycz, bo kto nie lubi takich okazji? Tym bardziej w królewskim gronie, z lampką wybornego wina przy akompaniamencie najlepszych dworskich muzyków.

– Trzeba ci posłać specjalne zaproszenie?! – spytał Ariok, stojąc pod drzwiami sypialni.

Odpowiedzią pozostawała jedynie cisza i narastająca frustracja króla. Dał jej wszystko, o czym mogła przedtem tylko pomarzyć, własną komnatę specjalnie pod jej upodobania, suknie i biżuterię z najdroższych kamieni, równie dobrze mógł nakazać, żeby usługiwała na zamku w skrajnie kiepskich warunkach, byle tylko dopełniła tę przeklętą przepowiednię, która spędzała sen z powiek całemu królestwu.

– Uciekła ci, panie nieomylny – usłyszał za sobą.

Talida oparła się o sąsiednią ścianę, oglądając jak brat bez skutecznie, próbował otworzyć drzwi, co chwilę szepcząc pod nosem wulgaryzmy.

– Wzięła ze sobą Miwo i pognała w stronę wioski – dodała, ledwo powstrzymując się od wybuchnięcia śmiechem.

– Widziałas, że bierze mojego konia i nie raczyłaś zatrzymać uciekinierki?!

– Sama jej go dałam – oznajmiła z entuzjazmem.

Czarnowłosa przycisnęła siostrę do ściany, wbijając w osłupienie strażników, którzy przechadzali się po korytarzu, nie postanowili jednak interweniować, nie leżało to w ich interesie.

– Puszczaj mnie ! – wychrypiła.

– Idź do diabła – mruknął, zdejmując dłoń z szyi i pozwalając siostrze na wzięcie oddechu.

„Jednego problemu mniej” – uśmiechnęła się, dumnie krocząc w stronę swojej komnaty.

– Straże! Macie przywieść tę dziewczynę żywą razem z moim koniem, nawet jeśli mielibyście spalić całą wioskę! – wydał rozkaz, którego nikt nie mógł podważyć.

Teodor stał przed stajnią, czekając na najbardziej zaufanych ludzi w zamku, którzy w imię

królestwa byli gotowi zrobić wszystko. Brakowało w Astanie mężnych rycerzy, którym naprawdę zależało na dobru państwa, a nie na złocie czy ilości ziemi za swoje zasługi. Młody chłopak świadomie zaciągnął się na służbę na dworze Trameronów, co skutkowało z początku podejrzliwymi spojrzeciami, nikt o zdrowym rozsądku nie miał odwagi wystąpić z prośbą o przyjęcie do straży, a bynajmniej nie ci, którym życie było miłe, wbrew pozorom brunet szybko zyskał aprobatę Arioka, stając się jego prawą ręką. Na wyznaczone miejsce przyszła tylko niewielka ilość mężczyzn, których Teodor w stu procentach był pewien. Miwo, klacz andaluzyjska, miała dla króla ogromne, wręcz symboliczne znaczenie, które nie pozwalało nikomu z wyjątkiem samego właściciela jej dotknąć, nie wiedząc dlaczego, zwykły koń miał lepsze życie aniżeli kupcy spotykani każdego poranka na targu.

– Macie zabijać każdą przeszkodę na swojej drodze, prócz rudej dziewczyny z koniem – rzekł. Tętent kopyt sprawił, że mieszkańcy, szczególnie ci ubożsi, zadrżeli ze strachu. Nalot królewskich posłańców nie świadczył o niczym miłym, a każda rodzina mogła być na celowniku. Wszyscy skrycie typowali Schendelów, którzy, pomimo że nie zrażali do siebie ludzi swoim zachowaniem, mieli coś w sobie, iż nikt nie patrzył na innych inaczej niż wyłącznie rodziców „tego problemu”. Ulice wydawały się takie ciche i puste, jakby uchodziło z nich życie, nawet kawerna słynąca z najlepszych panienek została zamknięta, lecz niektórzy spoglądali nieśmiało z myślą, że pozostają niezauważalni, nawet żebracy chowali się za węglem.

Kiedy pachołkowie uderzyli trzy razy w tarabany, było już wiadome, że komuś przyszło zapłacić życiem. Publiczna egzekucja w Astanie nie była niczym nowym, a kaci, którzy zarabiali sporo za swoje usługi, zacierali ręce z radości, że znów przyszło męczyć im niewinnych ludzi. Mieszkańcy z ciekawości lub trwogi powychodzili na zewnątrz, kierując się całymi rodzinami w stronę placu głównego, z którego na przemian dochodziły wrzaski kobiety i mężczyzny, bez wątplenia przeżywających ogromne katusze. Teodor z bólem wymalowanym na twarzy przyglądał się, jak kat po kolei wprowadzał ofiary na szafot, gdzie miało odbyć się łamanie kołem. Gawiedź wrzała z nadmiaru emocji, szydząc z męczenników i obrzucając ich wszystkim, co mieli pod ręką. Trzy kobiety stojące z przodu patrzyły zafascynowane wraz ze swoimi dziećmi, które nie były jeszcze niczego świadome, mężczyźni stojący z tyłu wydawali się natomiast niewzruszeni, rozmawiali, wlepiając wzrok w skąpo ubrane dziewczki, które słysząc okropne hałasy wyszły w koszulach nocnych. Tłum rozstał się i ucichł, gdy usłyszał stukot końskich kopyt, a później ujrzeli czarną, potężną bestię, która trąciła łbem tych, co ani drgnęli, by zrobić miejsce dla władcy. Ariok z grobową miną zszedł z rumaka, dokładnie przyglądając się poddanym, którzy patrzyli na niego ze strachem. Rozpierała go duma, że w taki sposób był w stanie wychować swój lud, byli niczym baranki, a on jak pasterz, który prowadził je przez morze krwi. Bez słowa unióś rękę na znak rozpoczęcia kaźni.

KOMENTARZ

Trzeba tu docenić pracowitość autorki, bo rzadko się zdarza, by młodzi ludzie potrafili napisać tak długie, wewnętrznie spójne opowiadanie. Warstwa językowa jest tu dość sprawna, niemniej należy jeszcze nad nią popracować, aby np. unikać nadużywania patosu. Fabuła nie jest zapewne odkrywczą, ale interesującą wydaje się osadzenie akcji w średniowieczu (umownym) przy jednoczesnym zachowaniu poetyki realistycznej. Podejrzewam, że wielu naszych uczniów pokusiłoby się o wykorzystanie modnej stylistyki fantasy, czyli fantastyki baśniowej (magicznej). Finał, niezbyt optymistyczny, sugeruje nie tylko odwrócenie motywu Pięknej i Bestii, ale także znany z Szekspira chociażby motyw władzy deprawującej charaktery. Tu chyba leży główna zaleta tej opowieści.

KK